



## Zepsute okno (z widokiem na teatr)

**JOANNA PUZYŃSKA-CHOJKA**

Teatrológ, krytyk teatralny, wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego (adiunkt w Katedrze

Lubię to! 28

A A A



**Teatr Muzyczny w Gdyni pod dyktando Igora Michalskiego otwiera się coraz bardziej na tytuły spoza kanonu musicalowego. Ostatnio na afiszu pojawiła się farsa Raya Cooneya *Okno na parlament*, którą potraktować można zarówno jako test sprawności warsztatowej aktorów, mierzących się z arcytrudnym gatunkiem dramatycznym, jak i sondowanie oczekiwań widzów. Nie ma wątpliwości co do jednego – publiczność (z wyjątkami) przyjęła tę zmianę w repertuarze gdyńskiego teatru entuzjastycznie.**

Słowo „parlament” w tytule sztuki pojawia się nieprzypadkowo. Cooney, główny dostarciciel fars na polskie sceny, postanowił bowiem tym razem zadzwonić z polityków. Oto minister z ramienia konserwatywnej partii, cyniczny Richard Willey, przeżywa gorący romans z sekretarką lidera opozycji. Wykorzystując fakt nocnej, arcyważnej debaty w brytyjskim parlamencie, od której być może zależą nawet losy rządu, spotyka się z nią na schadzce w hotelowym apartamencie – tym samym, w którym spędził wiele miłych chwil z własną żoną. Sytuacja ulega jednak pewnej komplikacji, kiedy kochankowie odkrywają w tytułowym feralnym oknie przygniecione ramą ludzkie ciało, uznane przez nich za martwe. Od tego momentu, zamiast przeżywać erotyczne uniesienia, skoncentrują się na próbie usunięcia domniemanego trupa, którego obecność w luksusowym apartamencie, wynajętym rzecz jasna na koszt podatników, grozi kompromitacją popularnego polityka...

Znane? A jakże! Lawina kłamstw wymyślanych przez cynicznego Willeya i pozostałych bohaterów sztuki Cooneya (najwyraźniej zainfekowanych przez niego bakcylem lawirowania) nie ustępuje stężeniem głupoty, „konstrukcjom intelektualnym” tworzonym przez naszych rodzimych polityków z pewnej konserwatywnej partii, którzy wypuścili się nie tak dawno na romantyczną eskapadę do Madrytu pod pretekstem udziału w ważnej debacie na szczęblu europejskim, a potem usiłowali na różne sposoby wpisać swój eksces w standardy zachowań parlamentarzysty. Co prawda, nasi „bohaterowie” zabrali ze sobą w tę służbową podróż osobiste małżonki, jednak poza tym drobnym elementem podobieństwo sytuacji jest zaskakująco uderzające. Dowodzi to niezbicie tego, że rzeczywistość polityczna III Rzeczypospolitej osunęła się dosłownie w farsę, czego nie należy w tym wypadku traktować jako figury stylistycznej.

Żałuję, że reżyser gdyńskiego przedstawienia nie wykorzystał tej zaskakującej zbieżności między sytuacją opisaną w sztuce Cooneya a jej kuriozalną repliką osadzoną w realiach polskiego życia parlamentarnego. Była bowiem szansa na powstanie przedstawienia nie tylko prowokującego do śmiechu, ale i ironicznie komentującego rzeczywistość wykrzywioną w farsowym odbiciu. A tak pozostał nam tylko śmiech. A raczej rechot, którego źródłem jest czysty idiotyzm gatunku opartego na mnożeniu coraz bardziej abstrakcyjnych sytuacji – tak kuriozalnych, że wykluczających bliższy związek z rzeczywistością. Ach, gdyby chociaż Marcin Sławiński, realizujący sztukę Cooneya przeciwie nie po raz pierwszy, zechciał ten idiotyzm farsy uczynić „boskim”, doprowadzając do wynaturzenia jej wszystkich chwytów, a w konsekwencji do spiętrzenia absurdu!

Sila i żywotność farsy opiera się bowiem na pewnym paradoksie. Osobliwość tego gatunku polega na tym, że jego reguła niewiele się zmieniła od czasów starożytnych. W *Oknie na parlament* mamy więc trupa w szafie, kłamliwego i cynicznego szefa, głupią, acz seksowną sekretarkę, sprytnego kelnera (potomka *zannich* z włoskiej komedii dell'arte), zazdrosnego męża i uporczywe nieporozumienia co do tożsamości poszczególnych osób. Chodzi o to, żeby z tych znanych składników zbudować nową, wybuchową miksturę, opartą wszak na matematycznej wręcz precyzji. Choć większość z nas postrzega farsę jako tryumf bezsensu wymierzonego w tak zwany zdrowy rozsądek, w gruncie rzeczy jest ona zabawą dla umysłów ścisłych, znajdujących przyjemność w przestrzeganiu niewzruszonych reguł. Co więcej, tylko wtedy odsoni jej absurda podszewka, jeśli zachowana zostanie żelazna dyscyplina, która gwarantuje utrzymanie właściwego rytmu i tempa. To tempo musi stopniowo narastać, aż do morderczego galopu, w którym rzeczywistość – zrazu oparta na rozpoznawalnych schematach, sugerowanych przez „angielską” scenografię Wojciecha Stefaniaka z sofą w stylu Chesterfield jako nieodłącznym elementem – osuwa się spod nóg i rządzi zaczyna demon zrodzony z samonapędzającego się kłamstwa.

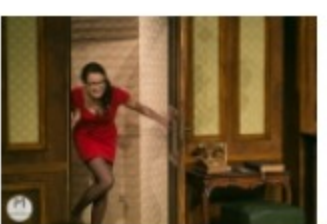
W gdyńskim przedstawieniu tej galopady niestety nie ma – schematyzm farsowej akcji, podniesiony przez Cooneya do potęgi, nie ma szans zadziałać wywrotowo, demaskując pozornie mieszczniańskiego, opartego na *ratio* projektu rzeczywistości. Nie czuć też napięcia wewnątrz świata przedstawionego, które prowokuje bohaterów do coraz bardziej niestandardowych zachowań. To napięcie w sztuce Cooneya wynika ze stawki, o jaką grają postaci; zwłaszcza główny gracz – Richard Willey, który przez swoje wiarołomstwo może stracić nie tylko żonę, ale przede wszystkim uprzywilejowaną pozycję społeczną, a nawet – w co już naprawdę nie sposób uwierzyć – doprowadzić do upadku rządu.

Kiedy zabraknie tego piramidального spiętrzenia bezsensu, którego źródłem jest „potworna” konsekwencja doprowadzająca logikę tego świata do absurdu, pozostaje uczucie zażenowania... Na szczęście w tym pustym, nieistotnym spektaklu (który jednak z pewnością stanie się frekwencyjnym hitem) jest jeden jasny punkt – gra Marcina Sadowskiego. Fajtlapowaty asystent ministra – zdominowany przez mamusię prawiczek i prawomyślny do bólu urzędnik systemu – odkrywa w sobie, nieoczekiwanie dla siebie samego, demona seksu i manipulatora konstruującego nadrzeczywistość w sposób o wiele bardziej wyrafinowany niż jego nauczyciel Richard Willey (w tej roli Rafał Ostrowski, który stworzył postać jednowymiarową, posługując się zaskakująco monotonnymi środkami aktorskimi). George Pigden jako jedyny w tym świecie jest postacią dotkniętą absurdem, a jego przemiana budzi niewymuszony śmiech. Młody aktor, który z dużą dojrzałością wykorzystuje swoje niebanalne warunki fizyczne, zasłużenie zebrał na premierze najmocniejsze brawa, wyrastając na nową gwiazdę gdyńskiego zespołu. Czas pokaże, czy wykorzystywał w pełni swój komediowy potencjał. Z pewnością sprzyjać mu będzie rozrywkowy charakter repertuaru preferowanego przez dyrektora Michalskiego.

27-02-2015

### GALERIA ZDJĘĆ

#### OKNO NA PARLAMENT, REŻ. MARCIN SŁAWIŃSKI, TEATR MUZYCZNY IM. DANUTY BADUSZKOWEJ W GDYNI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni  
Ray Cooney  
*Okno na parlament*  
przekład: Elżbieta Woźniak  
reżyseria: Marcin Sławiński  
scenografia: Wojciech Stefaniak  
kostiumy: Renata Godlewska  
obsada: Dorota Kowalewska, Katarzyna Kurdej, Anna Maria Urbanowska, Marta Smuk, Tomasz Fogiel, Rafał Ostrowski, Aleksy Perski, Marek Richter, Marek Sadowski, Sebastian Wislocki  
premiera: 20.02.2015

TAGI: [Wojciech Stefaniak](#), [Renata Godlewska](#), [Marcin Sławiński](#), [Ray Cooney](#), [Gdynia](#), [Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej](#),

Udostępnij

Lubię to! 28

### SKOMENTUJ

Autor 

lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:**dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

### POWIĄZANE TEATRY

### KALENDARIUM

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO

